

KSZTALCENIE DLA PRZYSZŁOSCI

W oficjalnej prasie mówi się dużo o tzw. Czynie Pomocy Szkole. Czyny takie już mieliśmy, np. akcje 1000 szkół na 1000-lecie. Rezultatem jest ciągły brak szkół, zbyt liczne klasy, nauka kończąca się późnym wieczorem, kilometrowe wędrowki dzieci wiejskich, również maluchów. Władzy nie przeszkadza to chełpić się o osiągnięcia socjalistycznej oświaty i... przetrzącać na społeczeństwo koszt odrabiania własnych zaniedbań.

A przecież problem niewystarczającej bazy materialnej szkolnictwa nie jest najważniejszy. Najważniejsi są bowiem nauczyciele. I pod tym właśnie względem sytuacja jest o wiele gorsza. Na ogólną liczbę 527 tysięcy pełnozatrudnionych nauczycieli pracujących w Polsce 102 tys. posiada jedynie wykształcenie średnie. Znacząco, że 1/5 nauczycieli nie ukończyło nawet dwuletniej szkoły zawodowej typu Studium Nauczycielskiego, że po zdaniu matury uzupełniało swą wiedzę i kwalifikacje jedynie na różnych kursach (najczęściej z niewielkim skutkiem).

Oczywiście na wsi sytuacja jest jeszcze gorsza. W tzw. punktach filialnych aż 37,5% nauczycieli posiada jedynie wykształcenie średnie. W tych szkołach uczą się dzieci z klas I-IV. Wiadomo, że nauczanie w klasach początkowych wymaga spe-

cialnego przygotowania pedagogicznego, że wbrew pozorom jest trudniejsze niż praca z dziećmi starszymi. I właśnie taką odpowiedzialną pracę wykonuje tak wielu nauczycieli o najniższych kwalifikacjach. Powstałych w ten sposób zaległości nie można już później nadrobić, np. niewiele pomagają tzw. punkty preferencyjne, nie mówiąc już o gadaniu o równości szans w socjaliście. W naszym regionie sytuacja przedstawia się następująco: w województwie białkopodlaskim nauczyciele posiadający jedynie wykształcenie średnie stanowią 23,7% ogółu nauczycieli, w chełmskim również 23,7%, w zamojskim 24,7%, w lubelskim 16,8%.

Jako uzupełnienie obrazu należy dodać, że 32400 nauczycieli to maturzysci nie posiadający nawet kwalifikacji zdobywanych na kursach, a ponadto liczba takich nauczycieli wzrasta w ostatnich latach. Przedstawione dane pochodzą z publikacji *Edytor-84*.

Polska oświata jest "urządzona" na wiele lat, a przecież nie chodzi już o likwidację analfabetyzmu, jak po wojnie, lecz o przygotowanie społeczeństwa do wymagań XXI wieku.

(aa)

Nie mogą pozostać w tyle

Kuratorium Oświaty i Wychowania w Lublinie rozesała do podległych sobie szkół pismo datowane 28.X.1985r., w którym czytamy m.in.: "Kuratorium Oświaty i Wychowania w Lublinie oczekuje w rocznej informacji z działalności profilaktyczno-resocjalizacyjnej w 1985 roku oceny obchodów 40 rocznicy ORNO w szkole lub placówce województwa lubelskiego."

Z pisma tego dowiadujemy się również, że: "Formą uczczenia tej doniosłej Roczniczy powstania i istnienia ORNO - organizacji społecznej wielce zasłużonej dla oświaty i całego społeczeństwa - mogą być:

- spotkania młodzieży, nauczycieli i rodziców z działaczami ORNO...
- akademie... poświęcone 40-leciu ORNO,
- porządkowanie grobów ormoców poległych w walce z bandami i rodzinną reakcją,
- gromadzenie w izbach pamięci narodowej pamiątek i wspomnień z życia i działalności ORNO,
- konkursy na najlepsze wypracowania, reportaże, wywiad, na plakat, gazetkę ścienną o życiu i działalności ORNO-uców,
- zapraszanie inspektorów ORNO na posiedzenia rad pedagogicznych, komisji opiekuńczo-wychowawczych i zespołów do spraw profilaktyki społecznej i resocjalizacyjnej młodzieży oraz imprezy i uroczystości szkolne i państwowe." (Cytujemy tylko niektóre "propozycje").

Dlaczego należy to wszystko czynić? Pan (C.D. NA STR. 2)

Do użytku wewnętrznego..

Takie dokumenty Kuratorium Oświaty i Wychowania w Lublinie udostępnia i rozpowszechnia dość niechętnie. A jednak dotarł do naszej redakcji raport pt. "Przejawy niedostosowania społecznego w ocenie i poglądach dzieci i młodzieży w świetle badań pilotowo-sondażowych przeprowadzonych w woj. lubelskim w okresie od 15.XI - 31.XII 1985r." Autorami opracowania są mgr Stanisław Kopuszynski i mgr Elżbieta Kowalska. Niepokażna kilkunastostronicowa broszura przeznaczona jest do użytku wewnętrznego...

Autorzy zaniepokojeni zjawiskami demoralizacji i przestępczości wśród nieletnich, postanowili przeprowadzić badania sondażowo-pilotażowe w 24 szkołach podstawowych i 11 szkołach ponadpodstawowych w 5 miastach woj. lubelskiego: Puławach, Krasniku, Lublinie, Lubartowie i Świdniku. Ankiety zawierały pytania dotyczące badanych problemów oraz możliwość wyboru pozytywnej lub negatywnej odpowiedzi. Miały one na celu zebranie wiarygodnych informacji, opinii i poglądów uczniów, dotyczących wybranych przejawów niedostosowania społecznego dzieci i młodzieży (wagary, nikotyna, odurzanie się, picie alkoholu, grupy nieformalne, przedwczesne życie seksualne, sytuacja szkolna i domowa, zaspokajanie potrzeb).

Badaniami poddano ogółem 9582 uczniów w wieku od 11 do 18 lat, w tym 6043 uczniów szkół podstawowych i 3539 uczniów szkół (C.D. NA STR. 2)

BLISKO CORAZ BLIŻEJ...

Kronika lipiec - sierpień '86

Sierpień - miesiąc szczególnej narodowej refleksji (1920, 1939, 1980) Polacy uczcili bardzo liczny pielgrzymowaniem na Jasną Górę. 165 tysięcy osób przybyło w 400-tu pieszych pielgrzymkach. Najliczniejsza warszawska liczyła 33 tys. w tym 1600 dzieci, najdłuższa szczecińska ponad 600 km. Razem na Jasnej Górze 15 sierpnia stanęło się 350 tys. pielgrzymów.

Ojciec Święty w kazaniu w dniu Matki Boskiej Częstochowskiej dużo mówił o sierpniowych polskich rocznicach. Wspomniał rok 1920, podkreślił, że sierpniowe umowy z 1980r. muszą nadal obowiązywać.

Tuż przed X zjazdem ZPZR, aresztowano Zbigniewa Bujaka i kilka innych osób. Istnieja podejrzenia, że Bujak był pod obserwacją od dłuższego czasu, a aresztowania dokonano w tym czasie aby zrobić prezent Gorbaczowowi przybyłemu na zjazd.

42-rocznicę "władzy ludowej" Sejm PRL uczcił ogłaszając akt humanitarny dla około 25 tys. uniezwozonych i aresztowanych. Wykonawcami ustawy w znacznej części są prokuratorzy. W wielu sprawach w tym zwłaszcza politycznych, sady nie orzekają winy, a prokuratorzy (tu czytają SB) stosują "akt łaski". Posiedzial obywateli kilka miesięcy i otrzymał "łaskę", chociaż nie wiadomo czy był winien i odwołać się do żadnej instancji nie może, to już druga taka "amnestia" w czasie rządów Jaruzelskiego. W więzieniach zrobiło się nieco luźniej, PRL ma jednak nadal 90 tys. więźniów i bije na głowę w tej statystyce wszystkie cywilizowane rządy świata.

18 sierpnia w kościele św. Brygidy w Gdańsku z rzeszą solidarnych spotkali się Lech Wałęsa i zwolnieni z więzienia B.Lis i A.Nichnik.

Prasa japońska podała, że na terenie Polski w różnych regionach wykrywane są ogniska (o średnicy od kilkunastu do kilkuset metrów) bardzo silnego, szkodliwego dla zdrowia promieniowania. I czernobylskiej chmury opadły mikroskopijne drobinny z radioaktywnych rutenu. Radioaktywność ta może utrzymywać się przez kilkadziesiąt lat.

Władze PRL ("kto ma żywność ten ma władzę" M.Rakowski) nie mogą sobie poradzić z obfitością tegorocznych plonów. Rolnicy ze zbożem stali w kolejkach przed magazynami po kilka dni. Sytuacja powtórzy się zapewne z burakami cukrowymi. Zaś Kościelnej Fundacji Rolniczej nie pozwala się wystartować bo jest kościelna.

Na miesiąc sierpień Kościół w Polsce zalecił pomstrzymywanie się od picia wódki. W miesiącu sierpniu z hurtowni wysyła się najwięcej alkoholu, żeby podwyższyć dane statystyczne. W sierpniu ukarano kilka osób za stanie przy sklepach monopolowych z planszami o treści antyalkoholowej ("za zakłócanie porządku publicznego"). "Walkę Dobrą ze Złem znajdujemy w myśli filozoficznej od zarania istnienia filozofii. Gdy Zło jest silne orężem nie przebiera w brodkach i szydzi z Dobrą" - znany filozof na temat konferencji J.Urbana o akcji antyalkoholowej.

W III LO im. J. ZAMOYSKIEGO

NATURZYSCY PRZEKAZALI KRZYŻ MŁODSZYM KOLEGOM...

WYSTĄPIENIE PRZEDSTAWICIELA RODZICÓW

Droga Młodzieży, my rodzice z wielką troską patrzymy na wasz start w nowe dorosłe życie, stoisz w obliczu kryzysu normalnego, materialnego i jakiegoś kto chce, który przetrzymasz nasz kraj. Wiemy, że gdyby wszyscy pracowali tak jak naturzyści i mieli dobry program byłibyśmy czołową siłą. Nauka jest dzisiaj nie płatna, ale to jedyna droga od barbarzyństwa do humanitaryzmu, to sposób wyjścia z epoki kamiennej do stworzenia samochodów, samolotów, pojazdów kosmicznych, komputerów, domów oraz wytwarzania energii ze słońca, po prostu z kamienia. To, co realizujemy we współczesności jest czyjąś idea, hipoteza, praca myślowa i energia. My macie swoje ideały i idee.

Hickiewicz napisał: "bez serc, bez ducha to szkielety ludz, błogosław podaj mi skrzydła". Ja wam życzę, żeby Wasze szlachetne zamierzenia i idee, choćby utopijne zostały zrealizowane nawet w małej części. To będzie Wasz wkład do powiększenia dobroku ludzkości.

Jeśli idee nie są dobre, następuje stopniowanie zła na większe albo mniejsze i usprawiedliwiane tzw. zło konieczne. Jest to oczywiście droga do "Nocnego doboru" ludzkości i wszelkiej zapaści z atomową władzą.

Trzy lata temu obchodziliśmy trzeciostatną rocznicę Bólesławy Miebskiej. Historia pokazuje, że kraje Europy odeszły do faktu od szlachetnych ideałów chrześcijaństwa i udając przyjaciół spiskowały na naszą wolność.

Dzisiaj wiara katolicka stała się prawie naszą narodową, polską, a nasz poddażca Jan Pawał II stał się moralną wykładnią świata. Idee naszych przodków Bóg, Honor i Ojczyzna przetrwały jako nasze narodowe wartości.

Dlatego w III LO wisi Krzyż Chrystusowy jako symbol szlachetnych ideałów i ideologii wiary i nadziei. Zwracam się o pozostawienie go na tym samym miejscu.

Honor nie pozwolił nam na robienie komus swinstwa i udawanie przyjaciół, tak jak to robiły skoprowitowane kraje Europy.

Nie możemy w szkole i w życiu legitymować się flagą innego państwa i wyrzekać się ojczyzny. Te problemy zostały postawione przed młodzieżą przez poprzednią dyrekcję i tak zostały ocenione. Nie można żądać od młodzieży, aby robiła między państwowa polityka i ponosiła odpowiedzialność za błędy polityczne o niebывалym znaczeniu historycznym.

Postępujemy tak, abyśmy nie musieli się wyśmiedzać, choćby wiedział cały świat.

Na zakończenie życzę Wam Kochana Młodzieży w imieniu Rodziców, abyście wytrwale dążyli do realizacji swoich zamierzeń a na pewno sięgniecie po laury.

Przywołuję słowa "Każdy zajdzie plechota tam, gdzie zabiegnie zbytkobiegacz".

Ja wam życzę z całego serca w imieniu własnym i wszystkich Rodziców najwyższych osiągnięć. Życzę rozstawienia imienia szkoły i Polski. Na zakończenie zacytuje fragment wiersza Asnyka:

"Nie wiadomo wskazać co w życiu ciebie czeka I ty możesz wyrosnąć na wielkiego człowieka. Może matka twoja sławić boga, że czaiłnego wychowała syna. Nie wiadomo. Nie wiadomo wcale, jak się w życiu w życiu rozpoczyna."

Dziękuję.

ponadpodstawowych. Aby uzyskać obiektywne wyniki, badania objęły wybrane losowo klasy i szkoły.

Ilościowe wyniki badań podane zostały dla poszczególnych miast w następującej kolejności: Lublin, Puławy, Lubartów, Kraśnik, Świdnik, (oraz ogółem).

Narkomania: 240, 296, 151, 209, 109, (1995).

Picie alkoholu: 264, 302, 142, 217, 96, (1021).

Nikotyna: 278, 317, 159, ---, 101, (1995).

Uczestnictwo w grupach nieformalnych: 253, 281, 133, 200, 97, (1941).

Wagary: 260, 291, 145, 247, 116, (1059).

Przedwczesne życie seksualne: 273, 235, 196, 255, 85, (1024).

Zaspokajanie potrzeb przez rodzinę: 1485, 310, 450, 877, 141, (3664).

A oto niektóre konkluzje i refleksje autorów opracowania.

"Badania ukazały realny obraz rzeczywistości, często ukrywany lub zafałszowany przez pracowników szkół i placówek oświatowo-wychowawczych".

"Badania udowodniły ciągle narastające zjawisko deprawacji młodzieży i jej zagubienia oraz braku porozumienia przez rodziny i nauczycieli".

"Badania wykazały niemiłą organizację czasu wolnego młodzieży, brak odpowiednich propozycji ze strony szkół w sferach zagospodarowania czasu wolnego, czego efektem jest rosnąca skala niedostosowania społecznego".

"Szkoły nie są przygotowane do pracy z uczniami niedostosowanymi społecznie, nie prezentują odpowiednich metod i form pracy profilaktycznej - resocjalizacyjnej. Ograniczają się tylko do kar administracyjnych i lukarni grywnych, wydziałania ze szkoły obniżenie stopnia ze sprawowania itp.). Brakuje nauczycieli oraz odpowiedniej motywacji do podejmowania doskonałości, marszletu pracy szczególnie w zakresie pedagogiki resocjalizacyjnej".

"Wyniki badań potwierdzają postępującą degradację rodziny jako środowiska wychowawczego, nie tylko nie zaspokajającego

potrzeb uczniów, ale często sprzyjającego procesowi wykołajenia i demoralizacji. Stwierdzono brak odpowiedzialności niektórych rodziców za sprawy wychowania i opieki własnych dzieci, zrzucających odpowiedzialność za te sprawy na szkoły.

(...) Rodzice, rodzina w pojęciu młodzieży już nie zaspokaja w pełni jej potrzeb. Jest często miejscem do spania, przeczekań, a nie miejscem azylu stwarzającym poczucie bezpieczeństwa i akceptacji. Zastraszający jest fakt istnienia na terenie woj. lubelskiego 40 grup nieformalnych młodzieży (...). Liczba tych grup stale wzrasta i obejmuje coraz szerszą rzeszę młodzieży."

"Niepokojącym problemem jest stopień zagrożenia młodzieży nękami tj. nikotyńnicznymi, narkomanii i alkoholizmu. Nikotyńnicznym jest zjawiskiem nasonym obejmującym swym zasięgiem ponad połowę badanej populacji".

"Przyczyną winę zaburzeń w zachowaniu są wagary również występująca nasom, które wynikają z niepowodzeń szkolnych. Są efektami niedostatecznej organizacji pracy oraz nie funkcjonującego systemu szkół i placówek oświatowo-wychowawczych".

"Nęszczającymi elementami funkcjonowania współczesnej szkoły są problemy narkomanii i próby samobójstwa. Zjawisko rozeszerza się obejmując coraz młodszą populację uczniów prowadzących w konsekwencji do przedwczesnych zgonów, w wyniku niewłaściwego podania narkotyku lub przedawkowania, albo do prób samobójczych, będących często efektem odurzenia się. Z badań wynika negatywny seksualizm młodzieży, podejmującej w coraz w młodszym wieku życie seksualne. Dotyczy to zarówno chłopców i dziewcząt (...). Zaburza to w konsekwencji sferę emocjonalno-uczuciową i prowadzi do demiacji seksualnych typu zbrojenia i wynaturzenia".

"Reasumując należy stwierdzić, że przyczyn powyższego stanu rzeczy należy szukać w zaburzonych relacjach: dziecko - rodzina - szkoła - środowisko, przy traktowaniu dzieci i młodzieży jako przedmiotu a nie podmiotu."

Nie mogą pozostać w tyle

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

kurator odpowiada: "Szkoły i placówki oświatowo-wychowawcze nie mogą pozostać w tyle w rozwijaniu współpracy z organizacją DRMO w zakresie wychowania młodego pokolenia i rozwijania więzi, zaufania do tej organizacji ze strony całego społeczeństwa".

Pismo to podpisał wicekurator Tadeusz Doroszuk, prawdopodobnie członek DRMO, a może też i innych formacji, choć podobno - według cytowanego pisma - "pierwszym orzecznym w Kuratorium lubelskim" jest szef od spraw resocjalizacji i wychowania tow. Łopuszyński.

Rozumiemy, że urzędnicy muszą się jakoś wykazać. Wiadomo też, że biurokracja lubi, choćby z nudów, zatrudniać podwładnych różnego rodzaju sprawozdawczości. Inaczej zapomnieliby może o jej istnieniu. Jednak towarzyszą z lubelskiego kuratorium chyba coś się popłatało.

Przede wszystkim naruszyli stara PRL-owska hierarchię. Jak to możliwe, że przedszkolaki, uczniowie, rodzice i dziadkowie uczczą najpierw DRMO, a dopiero po następnym piśmie z kuratorium DRMO, ZDMO, MO, UB i SR?

A co z resocjalizacją? W normalnych społeczeństwach resocjalizacji podlegają różnego rodzaju przestępcy. Natomiast z lektury pisma tow. Doroszuka wynika, że cała dziesiątka przedszkolna i szkolna, młodzież, a także rodzice i nauczyciele wymagają resocjalizacji. A może tow. kurator myśli, że 40 lat socjalizmu zdeprawowało cały naród, czemu oparło się jedynie DRMO? Może pomyliła mu się resocjalizacja z socjalizmem? W dzisiejszych czasach wszystko możliwe.

Dyrektor zeta

NIECZYSLAW CZAPLICA

PRZED POLWIEKIEM

(artykuł z archiwum)

Opowiem tu, jak kształtowało się życie wewnętrzne uczniów wyższych klas gimnazjalnych przed polwiekim. Muszę jednak zacząć od kilku słów wyjaśnienia, jak wtedy wyglądało nasze, a właściwie rosyjskie szkolnictwo średnie na terenie tzw. Kongresówki.

Chyba wszyscy wiedzą, że nauka odbywała się wyłącznie w języku rosyjskim i dwięcioletni chłopiec, kandydat do klasy wstępnej, musiał już wcale nieźle wiać tym językiem, by zdać ten pierwszy w życiu egzamin, trudny ze względu na dużą ilość kandydatów, gdyż gimnazjów było ma-

Taka Warszawa dla Polaków i Żydów miała zaledwie sześć gimnazjów państwowych, filologicznych i jedną szkołę realną.

Dopiero gdzieś koło 1875r. powstała szkoła handlowa z prawami - Laskusa i rzemieślnicza - Świecińskiego.

Było też kilka szkół prywatnych z których właściwie jedna, realna Górskiego, była na właściwym poziomie, ale i ona nie dawała żadnych praw swoim wychowankom.

Kto nie ukończył przynajmniej sześciu klas gimnazjum państwowego, nie miał prawa do jednorocznej, ochotniczej służby w wojsku i musiał służyć z poboru cztery czy pięć lat w, gdzieś głęboko w Rosji, często nawet azjatyckiej, najlepsze bodaj lata marnując dla utrwalenia potęgi militarnej zaborycy.

Nic też dziwnego, że każdy starał się o wstęp do gimnazjum państwowego, tym bardziej, że tylko szkolnictwo rządowe otwierało drogę do wyższych zakładów naukowych na miejscu lub w Rosji.

Ci co nie posiadali matur państwowych, jeśli chcieli się wyżej kształcić, no i posiadali na ten cel jakieś fundusze, musieli szukać nauki za granicą. Jak widzieliśmy niełatwe były i wtedy warunki bytowania ówczesnej młodzieży polskiej, jak ciężkie zresztą było życie popowstaniowego pokolenia.

Ten kto nie musiał odbywać studiów w językach obcych, nigdy nie docenił, jak wielką ulgą jest dla dziecka, ba nawet dla dorosłego nauka w języku ojczystym. Dopiero rewolucja 1905r. przyniosła pewne, choć nieznaczne zdobycze polityczne, a między innymi większe zastosowanie języka polskiego w szkolnictwie, który dotąd jako nieobowiązkowy był dwa razy w tygodniu wykładany po rosyjsku, tak jakby to był język obcy.

Te zdobycze w zakresie szkolnictwa nie przyszyły same z siebie, a zostały wywalczone strajkiem młodzieży, która pewnego dnia odmówiła uczęszczania do szkół z językiem wykładowym rosyjskim.

Na to, by taki strajk można było przeprowadzić we wszystkich szkołach średnich dziesięciu guberni ówczesnej Kongresówki i to jednocześnie trzeba było długie lata pracować nad stworzeniem silnej organizacji młodzieżowej w szkołach. O tych latach pracy przygotowawczej, odcinku naszego życia narodowego mało znamym, pragnę tu opowiedzieć, jako prawdopodobnie jeden z bardzo nielicznych już dzisiaj uczestników tzw. "kółek", a nawet członek Koła Centralnego, kierującego całą organizacją nie tylko na terenie Kongresówki, ale także w Wilnie, Kownie, Szawlach, Płocku, ba nawet w Kijowie tj. wszędzie tam, gdzie pod zaborem rosyjskim znalazła się w jakimś mieście szkoła, a w niej grono młodzieży o sercach gorąco czujących po polsku. Pierwsze zaczątki takiego koła jeszcze niezorganizowanego przedstawił Stefan Żeromski w "Byzycyńskich" To o czym ja będę mówił odnosi się do czasów kilkanaście lat późniejszych.

Po powstaniu 1863r. Taka apatia ogarne-

ła całe społeczeństwo polskie, że dopiero gdzieś w 1890r. należy szukać ocknięcia się jakiegoś życia umysłowego i narodowego wśród młodzieży szkolnej.

Oczywiście w środowiskach młodzieży akademickiej zaczęło się ono wcześniej i od starszych braci i kolegów przesaczyło się ono w dół, do młodzieży szkolnej. Pierwsze bodaj kółko, na tę nazwę zasługujące, powstało w V gimnazjum filologicznym, gdzieś, właśnie koło 1890r. Oczywiście było ono nielegalne. Założycielami jego byli: Bolesław Miklaszewski - późniejszy twórca i rektor Szkoły Głównej Handlowej, Romuald Mielczarski - twórca i kierownik polskiego ruchu spółdzielczego (Społem), Zygmunt Chrzanowski - inicjator i dyrektor syndykatów rolniczych, Mładysław Grabski - długoletni premier i minister skarbu oraz Antoni Dobrowolski - znakomity meteorolog i podróżnik do Bieguna Południowego.

Prawie jednocześnie w Lublinie pod czujnym okiem dyrektora Singalewicza, znanego Polakożercy, Feliks Dutkiewicz, późniejszy minister sprawiedliwości i Andrzej Strug - znany powiesciopisarz, zakładają analogiczne kółko, oczywiście zakonspirowane i to mocno. Kółka, które wtedy zaczynały powstawać, miały wyłącznie cele samokształcenia na względzie. Szkoła dawała moc łaciny i greki, literatury rosyjskiej, oczywiście niewspółczesnej, historii i geografii ze specjalnym uwzględnieniem Rosji, gdzie Polsce było poświęconych kilka zaledwie wierszy. Sama nazwa "Polska" była wykłeta i zastąpiona przez "Primoślanski Kraj". Oczywiście dla nauk takich jak ekonomia, czy socjologia, a nawet początki nauk przyrodniczych nie było miejsca w ówczesnych gimnazjach klasycznych, to też z tego widać, że było dużo odcinków na których należało uzupełniać samemu swe wykształcenie. Uczniowie 7 czy 8 klasy, już kółkowiec, starannie badali swych młodszych kolegów pod kątem widzenia przede wszystkim charakteru i uświadomienia narodowego, a następnie ogólnych zainteresowań, zanim kandydatura ucznia 5 klasy, czy 6 została wzięta pod uwagę.

Młodszych, jak piatoklasistów nie przyjmowano. Ruch kółkowy rozszerzył się bardzo szybko i jego największy bodaj rozkwit przypała na koncówce lata zeszłego i pierwsze bieżącego stulecia.

Wspólne czytanie Darwin'a, Hegla czy Marksa teraz już nie wystarcza. W Warszawie organizuje się wykłady ekonomii, socjologii, a nawet wstęp do filozofii jest wykładany.

Wybitne siły naukowe ówczesne, niedopuszczone do rosyjskiego uniwersytetu w Warszawie wykładają w kółkach. Przewodzą między wykładowcami: Ludwik Krzymicki i Marburg, nie żalując swego czasu i zapamiętano.

Poziom intelektualny ówczesnej młodzieży kółkowej podnosi się w oczach. Tajne biblioteczki przy kółkach, choć nieraz nieźle zaopatrzone nie wystarczają. Odbywa się istna pogon za poważną książką, o-mawiana nieraz długo w szerszym gronie. Rozproszone, początkowo pojedyncze kółka, niehawem nawiązują ze sobą łączność i wreszcie powstaje coś w rodzaju zarządu tzw. "koła Centralne", gdzie gimnazja warszawskie reprezentowane są przez uczniów - kółkowiec, wybranych przez kolegów, a prowincjonalne przez b. wychowanków - obecnie już studentów uniwersytetu czy politechniki.

Niektóre kółka prowincjonalne, jak radomskie i suwalskie, wysuwają się na czoło i zaczynają swą ruchliwość poważnie konkurować nawet z kołem 3 gimnazjum war-

szawskiego, najliczniejszym i wówczas bodaj najlepiej postawionym.

Gdzieś koło 1898 roku z inicjatywy członka tego kółka, Ludwika Rajchmana, powstaje coś co by można było nazwać praktyczną szkołą konspiracji. Należą do niej bardzo starannie wybrani, nieliczni członkowie kółek warszawskich. Organizacja nosi nazwę T.M.W.O. Towarzystwo Miejsko-Wiejskiej Oświaty i ma na celu prowadzenie pracy oświatowej wśród najszer-szych mas. Wypuszczone zostały bloczki - kwitariusze, urządza się loterie na cele organizacji, prowadzi antykwaryjne podręczników, sprzedaje się z dużym nieraz zyskiem aktualnie poszukiwane w tym czasie nielegalne wydawnictwa.

W skład ścisłej organizacji T.M.W.O. wchodził jako członkowie: inicjator Ludwik Rajchman, prócz niego z tegoż 3 gimnazjum: Roman Krzesimowski, Henryk del Campo Scipio, Stanisław Orzelbrand, z 4 Tadeusz Kornilowicz, a w późniejszej fazie po 1900 roku Henryk Kołodziejcki i Antoni Anusz.

Od początku założenia byli czynni: Mieczysław Debski z praskiego kółka, Ryszard Geysztor, Zygmunt Ruszczyk ze szkoły handlowej Laskusa i Konstanty Krzczkowski od Świecińskiego.

Był to naprawdę doskonale dobrany i znakomicie z sobą zgrany dziesiątek. Duża ich większość, o ile nie poumierala młodo, jak Geysztor i Scipio, odegrała na polach swej późniejszej pracy wybitniejszą rolę, a wszyscy brali czynny udział w rewolucji 1905r.

Prowincja szeroko korzystała z pomocy jakiej jej udzielało T.M.W.O. pod postacią bibliotek starannie dobranych wydawnictw popularnych na których, jako najważniejszą, miało w księgarni Centnerszwa aż 40% rabatu. Do bibliotek były, na żądanie dołączane różne wydawnictwa i broszury nielegalne, bez różnicy zabarwienia politycznego, których zapas znajdował się stale w rozporządzeniu T.M.W.O., które jako organizacja bezpartyjna nie faworyzowała żadnego specjalnie kierunku. Uważano, że na urabianie sobie pojęć społecznych i politycznych młodzież gimnazjalna będzie miała jeszcze dość czasu gdy dojrzeje.

Pracowano zgodnie, wytrwale i naprawdę owocnie. W pierwszej fazie swego istnienia, do stycznia 1900r. T.M.W.O. ulokowało kosztem kilku tysięcy rubli ponad trzysta mniejszych i większych bibliotek, prawie wyłącznie po wsiach, bo w miastach, gdzie istniały różne organizacje dorosłych, oświata nie była aż tak zaniedbana, jak w zapadłych kątach ówczesnej wsi polskiej, gdzie kilkadziesiąt książeczek zdeponowanych gdzieś na jakim wiatraku, lub sklepiku wiejskim stanowiło jedyną strawę duchową okolicy na długie, zimowe wieczory.

T.M.W.O. napotykała na trudności przy zdobywaniu literatury nielegalnej w większej ilości na gruncie warszawskim, postanowiło zorganizować sobie zieloną granicę we własnym zakresie.

W tym celu jeden z członków osiadł na pewien czas nad ówczesną pruską granicą i z dużym powodzeniem dostarczał do Warszawy transporty tzw. wówczas "bibuły". Jego przygody zostały dość wiernie opisane w książce pod tytułem "Rekopis z wierzbowej dziupli" Mieczysława Czaplica, do której odsyłam ciekawych. Tyle na razie o T.M.W.O. a jego działalności mającej na celu zaprawianie jego młodych członków w pracy konspiracyjnej. Szkoła była naprawdę dobra, a wychowawcy pojętni i szybko się wyrabiali w konspiracji b. ściśle przestrzeganej.

(DOKONCZENIE NA STR. 4)

Z LITERATURY NIEZALEŻNEJ

Jan Nowak (Zdzisław Jeziorański): *Wojna w eterze, Wspomnienia. Tom I: 1948-1956.* Wydawnictwo Krag Warszawa 1985 s. 302. Przedruk: *Odnova* 1986.

Trudno ocenić całość dzieła na podstawie jednej jego części, bo nie wiadomo co przyniesie dalszy ciąg. W wypadku książki wspomniowej J. Nowaka wąskość poruszanych problemów skłania, by omdwić tom pierwszy nie czekając na dalsze. Autor był długoletnim dyrektorem polskiej rozgłośni Radia Wolna Europa i ten punkt widzenia zaważył na prezentowanych wspomnieniach. Obejmują one z jednej strony problematykę tworzenia tej instytucji od podstaw w oparciu o ogólne wytyczne polityki amerykańskiej wobec ZSRR i krajów satelickich, z drugiej zaś reakcje na kluczowe wydarzenia lat 1948-56.

Pierwszy kompleks zagadnień, ze zrozumiałych względów, jest traktowany dość ogólnie, stąd początkowe rozdziały - mimo talentu narratorskiego autora - są najmniejdziesiętną lekturą. Po prostu brak im "mięsa" realiów, do którego przywykliśmy już w innych lekturach tego typu. Jednakże już te pierwsze rozdziały plasują działania polskich rozgłośni na Zachodzie (sekcja BBC, Głos Ameryki, "Madryt", RWE) w nurcie walki o niepodległość Polski podejmowanej poza sferą wpływu struktur władzy państwowej istniejącej na emigracji, a w uzależnieniu - różnego stopnia - od bieżącej polityki sponsora.

Rozgłoszenie te, mając do dyspozycji tylko słowo, stały się ważnym środkiem oddziaływania na "swoich" z początku w duchu niedopuszczenia do wystąpienia w kraju zorganizowanej opozycji. Podstawowe założenie takich działań - zachowanie w stanie nienaruszonym substancji wymęczonego narodu - dopuszczało utwierdzenie Polaków w postawie biernego oporu, stanowiącego bezpieczną formę przeciwstawiania się naciskom stalinowskiego totalitaryzmu. Takie nastawienie usprawiedliwione jest urazami nabytymi w czasie wojny i okupacji (szczególnie przyczyną wybuchu tragicznego w skutkach Powstania Warszawskiego, który został przyspieszony na prowokacyjne apele z Moskwy) oraz faktem bezpiecznego przebywania za granicą.

Powracanie do tego problemu wskazuje na ukryty motor postawy. Można go określić mianem kompleksu izolacji, polegającego na świadomości znalezienia się poza nurtem życia. Pokrewny zmianom psychicznym powstającym w warunkach uwięzienia, przejawia się on w tendencji do powracania "w nieskonieczność" do pewnych problemów, przestawiania ich hierarchii ze względu na przywiązywanie wielkiej wagi do drobniaków. W wypadku pracy w zagranicznej rozgłośni, działającej w warunkach zimnej wojny i szczelnie zapuszczonej żelaznej kurtyny, wóalor drobniakom musiał być znaczny - po prostu trzeba było maksymalnie wykorzystać każdy szczegół, każdy strzęp informacji.

Jednakże chyba to wyczelnienie na drobniak przyczyniło się do pewnego przesunięcia akcentów, trudnego do zaakceptowania z punktu widzenia krajowego czytelnika, pamiętającego okowy zniewoleń stalinowskiego reżimu. Takie wpatwienie budzi przypisywanie prawie tej samej wagi do epizodycznej "wojny balonowej", w efekcie której na teren poludniowej Florydy spadło trochę broszur, co rewelacją J. Świątły otwierającym oczy na dziejące się w Polsce bezprawie. Może autor wyczuwając moralną dwuznaczność sprawy Józefa Świątły - człowieka odpowiedzialnego za zbrodniczy system dokonywany na Polakach w równym stopniu, co Bierut, a któremu to człowiekowi spokojnie pozwolono żyć na Zachodzie

- w ten sposób próbował znaleźć rozwiązanie dylematu etycznego.

Sprawa Świątły stanowiła początek dużego ożywienia w działalności RWE: reaktywowano akcje balonową, wysyłając do kraju broszury z jego tekstem, rozpoczęto kampanie o powrót Polaków z Rosji i ofensywę przeciw Paxowi w obronie Kościoła. I w ten sposób rewelacje Świątły nabrały nieco innej wymowy, nie przestając być dyskredytacją i oskarżeniem rządzących, stały się narzędziem walki prowadzonej w imieniu Kościoła Milczenia. Niesosyt, jaki jest udziałem czytelnika po lekturze rozdziału pt. Rewelacje Józefa Świątły, zostaje więc częściowo rozładowany dzięki tego typu dodatkowym informacjom.

Koncowe rozdziały poświęcono znaną o wolność, znajdującym w latach 1953-56 coraz bardziej dramatyczny wyraz, były to: okres liberalizacji zwany odwilżą, wypadki poznawskie z czerwca 1956r., Październik i rewolucja węgierska. Przynoszą one nową problematykę: ponieważ odwilż i Październik potraktowano jako skutek scierania się frakcji partyjnych, kierownictwo RWE stanęło przed koniecznością poparcia skrzydła liberalnego, nie zwążając, iż de facto jest to opozycja wewnątrz-partyjna. Ogotowaniu na korzyść liberalów zadecydował zakres krytyki i postulatów, które wyszły poza nakreślone z góry ramy, oraz znaczny aplauz społeczny dla zachodzących przemian.

I tu wychodzi na jaw trafność rozwiązań przyjętych przez polskie kierownictwo RWE. Jeszcze jedno potwierdzenie słuszności zasad polskiej rozgłośni przyniosła rewolucja budapeszteńska, będąca odzwierciedleniem apelu węgierskiej RWE - taki był tragiczny skutek nieprzyjęcia koniecznych samoograniczeń.

Mimo narzuconych i przyjętych dobrowolnie ograniczeń RWE może na swym koncie zanotować szereg sukcesów, jednym z nich jest powrót Polaków z ZSRR, głównie w latach 1955 i 1956. Najdonioślejszym jednak sukcesem jest jej rola społeczna, która trafnie ocenił Andrzej Białasza: *"Nienozilwie jest ustalenie, jacy bylibyśmy i jakbyśmy myśleli, gdyby RWE nie nadawało (...) Sam nie potrafię ocenić tego wpływu (...) Ludzie wojennego świata nigdy nie zrozumieją, jakie znaczenie miały dla nas te audycje. Tak jak nikt, kto siedział w więzieniu z betonowym spacernikiem nie zrozumie, jak wiele znaczy dziurka wielkości grochu wybita w bliznie, przez którą zobaczyć można kawałek zielonego drzewa, jadący samochód. Są one realnymi dowodami, że istnieje normalny świat, że nie wszystko zmieniło się w kratę i beton"* (s. 284).

I to jest najpiękniejsze podziękowanie dla J. Nowaka za jego długoletnią służbę.

Adam Hulsinski

go, a na jego miejsce wyrósł szereg pokoleń, których ostatnie wydanie zajmuje dziś ławy szkolne. Może te kilka słów wspomnień sprzed półwieku rozbudzi w nim chęć pogłębienia studiów i pracy dla Polski. Czasy dzisiejsze są ciężkie, choć inne i tylko pracą nad urabianiem charakterów i umysłów młodych pokoleń, można zapewnić narodowi polskiemu lepszą przyszłość. Jest to sprawa wielkiej wagi i o-ba jak największy odłam dzisiejszej, dorastającej młodzieży ją należyście docenił.

PRZED PÓLWIEKIEM (dokończenie ze s.3)

Dnia 9 stycznia 1900r. jeszcze podczas wakacji szkolnych Bożego Narodzenia został zwołany do Warszawy ogólny zjazd delegatów kolejk uczniowskich z całego kraju. Przybyło 28 delegatów, przedstawicielii tyłuż kolek. Prócz delegatów z Kongresówki byli tu także delegaci z Litwy, Kowieńskiej i Białorusi, a nawet pierwszy raz znalazł się tu delegat z Kijowa.

Zjazd odbywał się w mieszkaniu rodziców starszego kolegi, medyka V kursu, Zygmunta Moczarskiego, na Chmielnej 64 m.4. Podczas zebrania o godz. 12 w południe, wtargnęła żandarmeria i aresztowała wszystkich uczestników zjazdu, umieszczając ich w areszcie policyjnym przy ratuszu.

Było to ze strony żandarmerii posunięcie ze wszelkich miar błędne. W areszcie policyjnym, zamknięci na jednej ogólnej sali, mieli nasi więźniowie możliwość ułożenia sobie całej historii o jakiejś zabawie, która była projektowana jednocześnie w wielu miastach, by zapewnić ze swych dochodów pomoc przy opłacaniu wpisu niezamężnym kolegom. Było to oczywiście tłumaczenie naiwne, ale tak powiązane, że nie można było ustalić, kto był inicjatorem tej zabawy. Iznania były dla każdego oddzielnie ułożone i tak ściśle do siebie pasowały, że żandarmi na śledztwie nie mogli rozwiązać tej łamigłówki.

Należy podkreślić, że podczas śledztwa nikt na jotę od nich nie odstąpił.

W tym czasie do aresztu policyjnego przywieziono partię więźniów, wysłana z Cytadeli Warszawskiej na zesłanie do Rosji lub do innych więzień. Byli to wszystkie ludzie w śledztwach żandarmskich przesłodzeni, którzy chętnie podzielili się z młodzieżą swym nieraz kilkuletnim doświadczeniem.

Po kilku tygodniach część uczniów została zwolniona, a nawet niektórych przyjeżdżo z powrotem do gimnazjów.

Kilku, których władze żandarmskie uważały za głównych przewodników zjazdu: studentów Zygmunta Moczarskiego, Włodzimierza Bochenka, Piotra Zubowicza oraz uczniów: Stefana Ehrenkrentza, Konstantego Krzeczowskiego przetransportowano do więzienia śledczego na Pawiaku, zaś Mieczysława Dębskiego, co do którego istniało, uzasadnione zresztą podejrzenie, że trudnił się on przemytem nielegalnej biblii z zagranicy, osadzono w X pawilonie Warszawskiej Cytadeli. Ta kategoria aresztantów posiadała pod kluczem kilka miesiały i byłaby pewno długo jeszcze korzystająca z przymusowej gościny, gdyby nie zmiana na stanowisku generał-gubernatora warszawskiego. Nowy dygnitarz w rozmowie w klubie rosyjskim, miał się rzekomo odezwać, że uważa więzienie małoletnich za środek niecelowy przy zwalczaniu ruchu podziemnego. Miało to ten skutek, że żandarmeria wypuściła całą szóstkę za niewielkimi stosunkowo kaucjami, oddając ich pod nadzór gubernialnego zarządu żandarmerii, gdzie byli zmuszeni długo się meldować dwa razy w tygodniu.

O przyjęciu tej grupy do zakładów naukowych na terenie Cesarstwa na razie przynajmniej nie było mowy i prawie wszyscy stopniowo znaleźli się za granicą. Jeszcze w areszcie na Daniłowiczowskiej, uczestnicy nieudanego zjazdu postanowili zjechać się ponownie 9 stycznia 1925r. i istotnie dotrzyмали sobie słowa.

Odład co roku w styczniu odbywały się aż do 1939r. zjazdy byłych kolekowiczów z okresu 1890-1905 w Warszawie, zawsze ożywione i w miłym nastroju.

Już zapewne więcej nie zbierze się to grono. Posiwały i wyłysiały głowy ówczesnego pokolenia, dziś do grobu schodzące-

DZIEKUJEMY PRZYJACIELOWI ZA ZOL WPLATY: WOJTBUS ZIFAN W. ZIMONIKA JARUZELSKA-6,1; JAGIELLO-1.